

Słupsk, 30.10.2022

Dr hab. Bernadetta Żynis, prof. AP  
Instytut Filologii  
Katedra Filologii Polskiej  
Akademia Pomorska w Słupsku

**Recenzja rozprawy doktorskiej** napisanej w Uniwersytecie Pedagogicznym im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie pod kierunkiem dr hab. prof. UP Katarzyny Wądolny-Tatar i promotora pomocniczego dr. hab. prof. UP Janusza Waligóry przez **Katarzynę Bielewicz-Jędrós** pod tytułem:

**Postpamięciowe strategie narracyjne w prozie Anny Janko  
i Magdaleny Tulli**

Mgr Katarzyna Bielewicz-Jędrós bardzo przejrzyście wyłożyła koncepcję dysertacji doktorskiej, dbając, by główne założenia, cele i sposób ich realizacji zostały przedstawione we wstępnych rozdziałach, w zakończeniu i w odpowiednich miejscach szczegółowych analiz. Nim zajmę się przywołanymi tezami Doktorantki, zwrócę uwagę na dobór lektur. Wybór prozy Magdaleny Tulli i Anny Janko to zabieg i odważny, i ryzykowny. Obie pisarki są nader chętnie omawiane przez liczne grono krytyków, co stanowi nie małą pomoc, ale i znacznie utrudnia prowadzenie samodzielnych badań, gdyż łatwo może się wydać, że „wszystko już zostało napisane”. Dlatego na pochwałę zasługuje zmierzenie się z tematem i nieugięcie przed zalewem cudzych słów. Pani Katarzyna przywołuje ogromną liczbę analiz, krytyk, odwołań związanych nie tylko z omawianymi pisarkami, ale sięgając znacznie dalej i głębiej, co świadczy niewątpliwie o jej ogromnej erudycji, odczytaniu i inteligencji. Doktorantka potrafiła ten ogromny materiał wpleść w swoją narrację tak umiejętnie, że mamy wrażenie, iż wszyscy pisali po to, by Pani Katarzyna Bielewicz-Jędrós mogła dokonać rekapitulacji zastanych interpretacji wedle swoich reguł. Liczne dygresje zawsze pozostają w związku z badaniami Doktorantki i są świadectwem jej imponującego odczytania i zdolności wynajdywania odpowiednich treści, co jest bezcenną umiejętnością w pracy badacza. Co prawda wplatanie cytatów krytyków i teoretyków czasem wymaga też krytycznej redakcji, z czego pani Katarzyna korzysta rzadko i niechętnie. To częsta cecha młodych badaczy, ale warto popracować nad krytycznym dystansem, bo naukę rozwijamy nie tylko „dopisując”

kolejne poziomy rozumienia, ale też reinterpretując, negując czy podważając dotychczasowy stan badań.

Zasadniczym celem rozprawy było stworzenie zarysu pola znaczeniowego (bez ścisłych ram definicyjnych – przyp. 495, s. 200) terminu „narracja postpamięciowa” dla wypowiedzi należących do narratorów reprezentujących tzw. drugą generację, czyli dzieci rodziców, którzy bezpośrednio doświadczyli zdarzeń II wojny światowej. Materiału badawczego dostarczyły Doktorantce przede wszystkim dwie autorki – Magdalena Tulli i Anna Janko, choć – jak się łatwo okaże – narracje i narratorki „mnożą się” w dwojakim sensie. Pani Katarzyna obficie przywołuje liczne prace innych pisarzy, ale też malarzy, psychologów, filozofów, reżyserów..., ponadto wskazuje na jedną z zasadniczych cech postpamięciowej narracji – dysocjacyjny rozpad tożsamości głosu mówiącego, płynne przenikanie różnych instancji nadawczych i zwielokrotnienie głosów w obrębie jednego poziomu narracyjnego. Obie autorki to niemal równolatki (Tulli ur. 1955, Janko 1957), w bardzo zbliżonym czasie wydały książki, będące podstawą interpretacyjnej pracy Doktorantki („Mała zagłada” 2015, „Włoskie szpilki” 2011, „Szum” 2014). Na niewielkim materiale badawczym (bo w głównym trzonie rozprawy ograniczonym do dwóch pisarek i trzech książek) p. Katarzyna zbudowała zarys pojęciowy narracji reprezentantek drugiego pokolenia powojennego. Poetyka wypowiedzi tych dwóch głównych pisarek pozwoliła uściślić ich strategie narracyjne na tyle, by jedną nich zaklasyfikować jako introwertyczną (Tulli), drugą ekstrawertyczną (Janko). Czy Doktorantka dokonała słusznego wyboru – w przestrzeni pracy udowodniła, że tak, jak najbardziej. To, co wybrane autorki zbliża – to fakt, że obie są córkami kobiet, które doświadczyły pogromu II wojny światowej, matka jednej jako Żydówka ocalała z Holokaustu, matka drugiej jako dziecko ocalałe z pogromu dokonanego na polskich ziemiach przez hitlerowców. Jedna odnosi się więc do postpamięci o Holokauście, druga odbudowuje pamięć wojennej traumy swojej matki, która jednocześnie straciła dom i rodziców. W ten sposób analizy dotyczące narracji pokolenia 2G (drugiej generacji – *second generation descendent*) obejmują dwa narody i choć nie mogą pretendować do całościowego ujęcia i całościowego opisu narracji postpamięciowej, opisują zapośredniczoną pamięć dwóch (statystycznie) najliczniej reprezentowanych i straconych w II wojnie polskich obywateli. Obie pisarki łączy też sposób zapisu swojej-nie/swojej pamięci. Ich psiarstwo reprezentuje gatunek prozy niefabularnej, choć niestroniącej od fikcji, która zdaje się efektem „uzupełniania” luk pamięciowych i matek, i swoich wyobraźni, wrażliwością, wiedzą i domysłem córek. Argumenty są przekonujące, mimo iż pani Katarzyna przytoczyła wiele

dowodów na zasadność innego ujęcia, pozostała przy definicji Bogdana Owczarka, wskazując, że główna cecha omawianej prozy to rozluźnienie „płaszczyzny fabularnej względem realizacji strategii narracyjnej” (s.200) w taki sposób, by „wywołać zaprojektowaną uprzednio czytelniczną reakcję” (s. 200). Narracja ekstrawertyczna ma mieć charakter apelatywny (nastawiony na odbiorcę), a introwertyczna afektywny (osadzony na intersubiektywnym modelu separacyjnym, bo „prawda przeżycia jest ważniejsza niż prawda historyczna”), s. 200-201. Oczywiście, przytoczone argumenty są przekonujące, dobrze dobrane i zaprezentowane. Przyjęcie perspektywy badawczej wyznaczonej badaniami Magdaleny Rembowskiej-Płuciennik nad narratologią kognitywistyczną zdaje się bardzo dobrym tropem i aż szkoda, że nie dość dogłębnie wykorzystanym na przestrzeni pracy – pani Katarzyna przywołuje w zapowiedziach narrację kognitywistyczną, ale poświęca jej tak naprawdę jeden podrozdział, analizujący twórczość Magdaleny Tulli (od s. 181). Że to nie zarzut – wykażę w dalszej części recenzji.

Doktorantka pisze o specyficznej postawie mówiących bohaterów 2G, że „podmiot dziedziczący, stale funkcjonujący w strefie wpływu cudzego doświadczenia, a w efekcie uznający je za własne” (s.3) rekonstruuje obcą sobie pamięć. Myślę, że cenniejsze są tu spostrzeżenia, odwołujące się do „pamięci genetycznej”, bo choć bohaterki omawianych powieści nie doświadczyły II wojny w sposób bezpośredni, to jednak uwikłane są w pamięć o niej i skutki jej doświadczenia jak najbardziej bezpośrednio. Znane są w psychologii przypadki pamiętania zdarzeń, które pamiętającym nie mogły się przytrafić. Ta konfabulacja jest jednak tak samo silna jak realne doświadczenie i ma nie mniejszą moc konsekwentnego oddziaływania na życie, jego doświadczenie i rozumienie. Myślę, że usprawiedliwiona byłaby reinterpretacja też o „cudzej pamięci”, „cudzym doświadczeniu”, bo jednak przywoływane autorki przejmują tę „cudzą pamięć” i „noszą” ją jak własną, a ich „rzekome wspomnienia” mają nie mniej silny wpływ na psychikę, pamięć, rozumienie i odczuwanie świata jak „wspomnienia realne”, na co zresztą pani Katarzyna przytacza wiele przykładów. Pamięć córek jest tym intensywniejsza, im silniejsza jest niechęć matek do pamiętania i ich skłonność do zapominania. Dziedzictwem potomkiń zdaje się być pamięć tego, czego nie chcą pamiętać rodzicielki. I to właśnie te pamięciowe omamy, utrwalanie ich „realności” sztuką pisania sprawia, że autorki zyskują tożsamość narracyjną postpokolenia. Ważnym tropem wydaje się też wskazanie pamięci konfabulacyjnej jako źródła autofikcji, która buduje tożsamościowy kształt osobowości pisarek, a co za tym idzie pozwala zbudować ogólne ramy tożsamościowe pokolenia „po”, czy nawet całego społeczeństwa, o czym też tylko napomyka Autorka

dysertacji (s.7-9), a co jest bardzo ciekawym tropem badawczym. Wymagałoby jednak szerzej zakrojonych badań.

Przemyślenia wymagają cezury zaproponowane przez panią Katarzynę. Widzę tu niepokojącą i niepotrzebną niefrasobliwość, której przecież w całości ta dysertacja jest pozbawiona. Pisze pani Katarzyna o powrocie wątków Zagłady w literaturze polskiej „po 40 latach milczenia” i trzy razy powtarza cezurę przełomu, wskazując „lata osiemdziesiąte”, co jest jednak pewnym nadużyciem, bo te wątki, nawet jeśli nie na pierwszym planie, wciąż były obecne w literaturze polskiej, jeszcze w trakcie trwania II wojny światowej i od samego początku jej zmięczenia domagały się i opowiedzenia, i dopowiedzenia. Przykładów jest aż nadto zarówno prozatorskich, jak lirycznych i dramaturgicznych czy *stricte* dokumentalnych. Jeśli już możemy mówić o jakimś „powrocie”, „zwrocie”, to raczej na przełomie lat 80. i 90, co wiązało się i z transpozycją myślenia związanego z przeobrażeniami politycznymi, społecznymi, kulturowymi i obyczajowymi, z rozwojem myśli teoretycznej, włączaniem dyskursów poststrukturalnych i poetyki kulturowej do refleksji badawczej oraz z pojawieniem się tłumaczeń światowej literatury, która modyfikowała dotychczasowy sposób mówienia i rozumienia Holokaustu i jego społecznych skutków. To wszystko złożyło się na przewartościowanie (ale nie na powrót czy uobecnienie) „holokaustowego imaginarium”. Tym bardziej, że pani Katarzyna wspiera się pracami Antoniego Kępińskiego, choć jego „Refleksje oświęcimskie” pochodzą z 1968 roku. Nawet jeśli przyjąć za Przemysławem Czaplińskim cezurę 1985 roku, wynikającą z emisji dokumentu „Shoah”, to jest to połowa lat 80., a reakcja pojawiła się w latach nieco późniejszych. Ale to drobiazg, myślę, że łatwy do delikatnej korekty.

Cenne jest łączenie narracji postpamięciowej z problematyką tożsamościową, to jeden z istotniejszych tropów dysertacji. W podrozdziale o „Postpamięci jako strategii tożsamościowej pokolenia 2G” (od s. 15) Autorka rozprawy wprowadza perspektywę badań epigenetycznych, zakładających jakiś rodzaj pamięci genetycznej, którą można by tłumaczyć „somatyczny transfer traumy”. To ta pamięć jest dopiero zapośredniczana przez wspomnienia, twórczość, wyobrażnię, akt pisania (i w ogóle tworzenia) także przez tych, którzy nie uczestniczyli w „pamiętanych wydarzeniach” realnie („ucielśnienie pamięci”, „dziecko zastępcze”, „zlewanie się w jedno dziecka żyjącego i nieżyjącego”, s. 17-19). Myślę, że Doktorantka mogłaby tu sięgnąć po figurę dybuka jako symbol czy metaforę pamięci epigenetycznej, bo tak też tę mityczną postać z opowieści żydowskich legend i mitów można rozumieć. A to wciąż bardzo żywy i inspirujący motyw, o czym świadczy choćby film

Marcina Wrony „Demon” z 2015 roku, czy książka Andrzeja Barta „Dybuk mniemany” (Kraków 2021).

Oczywiście wybór tej ścieżki interpretacyjnej szedłby na przekór interpretacji o postpamięci jako przemieszczeniu, czy o „podwojonej jaźni”, ale choć to bardzo nośne metafory i dobrze oddają tożsamościową grabież pierwszego i każdego kolejnego (też trzeciego) pokolenia, chciałabym nieco stanąć w obronie tożsamości bohaterów 2G. Ona nie może być tylko „pusta”, „szczelinowa”, „przemilczana”, „niepełna”, „obca”, „dzielona”, „podwójna”, „niejasna”, „wymyślona”, „skradziona”. Wydaje się, że wszyscy jesteśmy nosicielami cudzych pamięci, choć nie wszyscy pamięci traumatycznej. Jednakże nasza tożsamość to efekt nie samodzielnej, odseparowanej od społeczeństwa pracy nad sobą, ale wplatanie „cudzych” opowieści w to, co odczuwamy jako nasze własne „ja”. I raczej metafora techniki bricolage jest adekwatniejszym opisem sposobu „lepiania” siebie. Nie musi być więc słabością, a raczej spotęgowanym sposobem samostwarzania. Jednakże rozumiem opór, bo fragmenty, w których pani Katarzyna pisze o obawach przed „rozmyciem”, zbytnią uniwersalizacją i uogólnieniem doświadczenia ludobójstwa II wojny – mogą powstrzymywać przed szukaniem miejsc wspólnych i z pewnością wyrażają troskę o zachowanie idiomatyczności tamtego doświadczenia. Stanie na straży niepowtarzalności doświadczenia pierwszego, drugiego (i trzeciego) pokolenia może wydawać się wręcz imperatywem moralnym, długiem, jaki mamy do spłacenia tym, którzy przeszli przez piekło II wojny i usiłują nam przekazać jakąś najistotniejszą prawdę irracjonalnej, niczym nieusprawiedliwionej krzywdy, ocierającej się o absurd.

Uwagi pani Katarzyny odnośnie do tożsamościowej funkcji narracji postpamięciowej są też ważne w kontekście współczesnych poszukiwań antropologii tożsamości. Twierdzenie, że narracja stanowi podstawowy „budulec” naszego poczucia tożsamości, wydaje się już właściwie oczywiste. *Homo narrans, homo narrator* to terminy sprawnie opisujące nasz sposób bycia w kulturze. Namysłu wciąż jeszcze wymaga odpowiedź na pytanie, czyją tożsamość buduje albo nawet odbudowuje narracja postpamięciowa, bo mnie się jednak wydaje (wróć do wcześniejszej konstatacji), że opowiadając, opowiadamy zawsze siebie. Nawet jeśli wskazujemy, że źródłem narracji jest zdolność do konstruowania opowieści o innym podmiocie ludzkim” (M. Remowska-Płuciennik), to jednak to, co opowiadamy, staje się świadectwem naszej własnej osoby, nie cudzej. Cudzą możemy rozumieć lepiej lub gorzej, lepiej lub gorzej ją opowiadać, ale to, co rozumiemy, szczególnie w „szczelinach” uzupełnianych własną wyobraźnią, własną konfabulacją jest odzwierciedleniem naszej

tożsamości, naszej osoby i bardzo dobrze pokazują to przykłady z narracji w ujęciach Tulli i Janko zanalizowane przez Doktorantkę. Budowanie narracji, snucie opowieści o nieswoim/swoim rozumieniu losu dobrze oddaje charakterystyka narracji dokonana przez Annę Burzyńską, która pisała o jej jednocześnie destrukcyjnym i konstrukcyjnym charakterze. I te cechy Doktorantka świetnie wydobywa, wskazując fragmentaryczność, chaotyczność, niedopowiedzenia, zmiany perspektyw narracyjnych, które to cechy jednakże ulegają porządkującej sile kompozycji snutej opowieści. Hybrydyczność gatunkowa zastosowana przez omawiane autorki jest świetnym przykładem tej aporii. I w tym rozumieniu mniejsza o to, czy ów porządek jest wpisany w kulturowe kody, czy stanowi siłę psychiki, która w tych przypadkach potrafiła opanować otchłań traumatycznych doświadczeń i snuła się, dokonując mniej lub bardziej skutecznej autoterapii. Różnice w prowadzeniu opowieści o cudzej pamięci wojennej traumy to różnice w osobowościach autorek. Ich stosunek do matek, zdolność zrozumienia zachowań rodzicielek, odpowiedzi, jakich obie udzielają, ich podobieństwa i różnice, to odmienności osobowościowe między Anną Janko i Magdaleną Tulli, a nie między ich matkami (w rzeczywistości zewnętrznej wobec dzieła) i między narratorkami a bohaterkami powieści (w warstwie wewnętrznej dzieła). Bo różnic między matkami nie możemy być pewni („uporczywe milczenie ocalałych” – s. 18), ale różnice, na które dowodów dostarcza nam sposób konstruowania powieści narratorek, możemy połączyć z literackimi bohaterkami. Z pewnością to nie jest tak prosty mechanizm, jak go tu zarysuję i pani Katarzyna świetnie te niepewności wskazuje wtedy, gdy pisze o osobowości dysocjacyjnej, wręcz schizofrenicznej, a ja bym powiedziała jeszcze mocniej – wielorakiej, czego przykładem jest twórczość obu autorek, choć mocniej uwidacznia się w kreacji narratorskiej Magdaleny Tulli – zmiana osoby mówiącej z 1. na 3., dziecka na dorosłą, osoby realnej na baśniową, Włoszki na Polkę/Żydówkę, Żydówki na Polkę/Włoszkę, gra autobiografią i fikcją... - te wszystkie zabiegi mnożą głosy narracyjne i wzmacniają cechy charakterystyczne dla narracji postpamięciowej, co pani Katarzyna skrupulatnie zauważa i opisuje.

Wróć jeszcze do założeń o kognitywistycznym ujęciu materiału przez panią Katarzynę. Doktorantka, mimo że obiecuje się skupić na kognitywnym charakterze narracji, na szczęście niezbyt solidnie wywiązuje się obietnicy i obok wspaniałych fragmentów wskazujących siłę budowanych obrazów znaczeniowych, ich wpływu i na bohaterów, i na odbiorców wirtualnych, dokonuje też bardzo dobrej analizy poetyki zastosowanej przez omawiane autorki w ich narracjach, pilnie tropiąc i wskazując wszelkie chwytły stylistyczne,

co tylko podkreśla wartość stawianych tez („Interesuje mnie natomiast poetyka i tok narracyjny wymienionych utworów.” – s. 124). Bo oczywiście nie da się już założyć, że „narracja to nie tyle obiekt językowy, co znaczenie” (s. 39), gdyż wiemy, że jedno bez drugiego nie istnieje i znaczenia w literaturze nie budujemy poza językiem, ale w związku z nim. To, jakie afekty oddaje warstwa językowa i jakie wzbudza emocje, to nie mniej ciekawy fragment badań Doktorantki, aczkolwiek, jeśli mogłabym na coś tu zwrócić uwagę, to na zbyt oczywiste interpretacje, może nawet nazbyt proste czy banalne („Ma zatem wyrwać go [odbiorcę – B.Ż] z impasu obojętności, nakłonić do przyjęcia aktywnej postawy i nieoczywistej perspektywy” – s. 79; „Trauma staje się zatem doświadczeniem psychosomatycznym.”, „Tam, gdzie kończy się werbalny akt komunikacyjny, następuje doświadczenie pozawerbalne, cielesne.” – s. 88, „Zastosowanie określeń „wujek” czy „oberwujek” ma za zadanie uzmysłowienie odbiorcy, że oprawcy byli zwykłymi ludźmi, którzy mieli swoje rodziny, pełnili określone funkcje społeczne.” „...ironia służy również do oskarżenia oprawców i wyrażenia niezgody na wszelkie przejawy zbrodni.” – s. 114). Podobnie jak obecność zdań zbyt pospiesznie formułowanych i uogólnionych, co przyczynia się do rzucania sądów nazbyt jednoznacznych, które dość szybko muszą ulec weryfikacji, a nawet zaprzeczeniu. Rozprawa pani Katarzyny jest zakrojona bardzo szeroko i dostrzega ona wiele niuansów, a ich przeciwstawianie sobie świadczy o dojrzałym piarstwie auterek, i o skrupulatnej pracy Doktorantki umiejętnie ukazuje te wewnętrznie sprzeczne czy wykluczające się momenty. To jednak prowadzi do tego, że wywód Pani Katarzyny staje się skłócony; np: „Książka [„Mała zagłada” – B.Ż] to zatem projekt obliczony na ostateczny **rozrachunek z rodzicielką.**” (s. 58), a kilka stron dalej: „W <<Małej zagładzie>> Janko próbuje zatem w naturalny i codzienny sposób odnaleźć i przywołać przeszłość w celu odszukania źródła traumy rzutującej na matczyno-córczyne relacje. Angażuje matkę, by **wspólnie dążyć do usystematyzowania faktów i zrozumienia mechanizmów traumy**” (s. 67). Ale generalnie wskazywanie przez Doktorantkę poetyckich chwytów stylistycznych, służących przepracowywaniu traumy, wskazywanie na język, jako możliwą przestrzeń porządkowania bezładu katastrofy, to bardzo dobrze prowadzony motyw w pracy.

Autorka rozprawy dużo uwagi poświęca apelatywnemu charakterowi narracji Anny Janko. Apelatywność powieści służy nie tylko budowaniu emocjonalnej wspólnoty córki i matki, ale też narratora i odbiorcy, autora i czytelnika. To ważne, konieczne i warte zapisu spostrzeżenia, zważywszy na to, że niepomni refleksji kolejnych pokoleń, wciąż powtarzamy akty ludobójstwa ze względu na przynależność narodową. Ważne jest, że pani Katarzyna

potrafiła ująć swoją opowieść o narracji przywołanych bohaterek w perspektywie lokalnej, regionalnej, europejskiej, globalnej, a w odwołaniach kulturowych w perspektywie biblijnej, historycznej, filozoficznej, literackiej, antropologicznej...

Warte zauważenia jest też podjęcie przez Doktorantkę badań promotorki, prof. Katarzyny Wądołny-Tatar. To dobry mechanizm wychowywania kolejnych pokoleń badaczy, podnoszących tropy wcześniejszych ustaleń, pożądaný sposób rozwoju nauki. Godne pochwały, jak zresztą całość pracy pani Katarzyny, która z ogromnym pietyzmem odtwarza stan badań nie tylko promotorki, jest sięganie po nawet wydawać by się mogło odległe wątki refleksji, badaczy z bardzo różnych dyscyplin. Doktorantka podkreśla tym samym interdyscyplinarny charakter postpamięciowych dociekań. Wiąże wszystkie przywołane ustalenia w doskonale prowadzony wywód logiczny, wpisując się w szeroki nurt badań nad traumą, jej pamięcią i postpamięcią.

W podrozdziale „Nieosiągalna elegia” p. Katarzyna skupiła się na opisach pustki, nie-miejsca, nieobecności, reifikacji i ironii, to bardzo różne kategorie, z różnych planów znaczeniowótórczych, ale skoro już, to warto by było dodać i oksymoron jako chwyt podkreślający dystans, obcość, absurd, niemożliwe (np. „cudne wojny”, „Swoje dzieci ubierała w śliczne ubranka po zagazowanych małych Żydach. Ciuszki z second-handu, można by rzec.” – s. 114).

Warto by się było zastanowić, czy u Tulli nie jest ważniejsze jednostkowe przepracowanie traumy odrzuconego dziecka niż traumy Holokaustu – być może te dwie nakładają się na siebie, tworząc nierozzerwalny splot doświadczenia indywidualnego i zbiorowego, które można jakoś „oswoić” tylko wtedy, gdy przepracuje się je w połączeniu. Tzn. być może „łatwiej” jest zrozumieć odrzucenie, gdy znajdzie się dla niego mocne usprawiedliwienie doświadczeniem przez matkę Holokaustu. Co do różnic między narracjami obu autorek – zdaje się, że z pracy p. Katarzyny wynika i taki wniosek, że narracja „Małej zagłady” służy pierwszoosobowej bohaterce do przeżycia traumy wojennej za matkę i za siebie, z kolei Tulli zdaje się przeżywać Holokaust może nie za całą ludzkość, ale w zdecydowanie szerszym planie niż Janko.

Kompozycja dysertacji jest przemyślana i uzasadniona porządkiem naukowego wywodu analityczno-interpretacyjnego. Wzorowo został przeprowadzony opis stanu badań dotyczących traumy, pamięci i strategii tożsamościowych pokolenia 2G, narracji i narratywizmu. Wszystkie tezy główne i szczegółowe znalazły swoje umocowanie w starannie



dobrych argumentach. Pani Katarzyna zwróciła uwagę na nieobecne w analizach szczegóły i detale, dobierając materiał tak, by wzmocnić proponowaną przez siebie wizję postpamięciowej narracji.

Doktorantce chwali się uważna lektura, dokładność, a nawet czułość, z jaką przygląda się myślom, zjawiskom, relacjom i rzeczom z przywoływanych lektur.

Drobna uwaga do zapisu ze str. 48 – „na myśl przychodzi tu rizomatyczne skojarzenie zagłębionych w ziemi korzeni” – otóż definicji kłącza przeciwstawiamy system korzeniowy. System z definicji kojarzymy jednak z jakimś porządkiem, kłącze z przypadkowością i brakiem nadrzędnej zasady organizującej (nie ma czegoś takiego jak „system kłącza”).

Jest też kilka nieistotnych dla całości pracy stylistycznych czy składniowych potknięć, jakieś powtórzenia, nie najszcześniejsze frazeologizmy (np. o pochylaniu się nad problemem, zdarzeniem...), literkowe przeoczenia... Są to jednak oczywiste potknięcia, do korekty redakcyjnej przy przygotowywaniu rozprawy do druku, co mam nadzieję, że się zdarzy.

Złożona praca świadczy o dużym odczytaniu Autorki, wysokim poziomie umiejętności analityczno-badawczych, rzetelności oraz uczciwości naukowej. Opracowanie, moim zdaniem, cechuje się dużymi walorami poznawczymi, stanowi ważne uzupełnienie badań nad traumą, postpamięcią i tożsamością pokolenia 2G na przykładzie tekstów Anny Janko i Magdaleny Tulli. Książki tych autorek cechuje swoista polifoniczność, hybrydyczność i niedookreśloność budowane od poziomu gatunku do poziomu poetyki, konstrukcji wielkich figur semantycznych, zagadnień światopoglądowych. A ten rodzaj lektur generuje potrzebę stosowania wielu porządków odczytania i w konsekwencji – zróżnicowanych metodologii i metod badawczych. Doktorantka sprostała wyzwaniu, a ja przeczytałam pracę z dużym zainteresowaniem.

Rozprawa pani magister Katarzyny Bielewicz-Jędras pod tytułem „Postpamięciowe strategie narracyjne w prozie Anny Janko i Magdaleny Tulli” bez wątpienia spełnia wymogi stawiane dysertacjom doktorskim, tym samym kieruję wniosek do Rady Dyscypliny – Literaturoznawstwo Wydziału Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie o dalsze procedowanie przewodu doktorskiego Autorki rozprawy.

Z-CA DYREKTORA  
Bernadetta Żywisz  
dr hab. Bernadetta Żywisz, prof. AP